

Dariusz Jarosz

<https://orcid.org/0000-0002-7882-8532>

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla Polskiej Akademii Nauk

Zwierzęta jako przedmiot opresji w Polsce w latach 1945–1970: w poszukiwaniu głównych pól badawczych

Zarys treści: Artykuł włącza się w dynamicznie rozwijającą się dziedzinę współczesnej historiografii, jaką jest historia zwierząt i relacji międzygatunkowych, skupiając się na zagadnieniu opresji wobec zwierząt w najnowszej historii Polski. Przedstawia wstępne wyniki kwerendy archiwalnej przeprowadzonej w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Zakładowym Ministerstwa Środowiska oraz w Instytucie Pamięci Narodowej, a także analiz publicystyki prasowej, która pozwoliła na wyodrębnienie kilku najważniejszych pól badawczych problematyki opresji wobec zwierząt w Polsce w latach 1945–1970.

Abstract: This article joins the dynamically developing branch of contemporary historiography, which is the history of animals and interspecies relations, focusing on the issue of animal oppression in recent Polish history. It presents the preliminary results of the archival research carried out in the Central Archives of Modern Records, the Archives of the Ministry of Environment, and in the Institute of National Remembrance, as well as the analysis of press publications, which made it possible to distinguish several most important fields of research on the problem of oppression of animals in Poland between 1945 and 1970.

Słowa kluczowe: studia nad zwierzętami, opresja wobec zwierząt, konie, wiwisekcja, kłusownictwo
Keywords: animal studies, animal oppression, horses, vivisection, poaching

Zwierzęta, w tym ich relacje z ludźmi, jako przedmiot zainteresowania polskiej humanistyki, w tym badaczy dziejów najnowszych Polski, pojawiają się stosunkowo rzadko. Jest to tym bardziej dotkliwa luka badawcza, że w historiografii zachodniej tzw. *animal studies* są już do kilkudziesięciu lat ważnym

kierunkiem dociekań naukowych¹, który posiada własną metodologię, terminologię i katalog pojęć².

Zanim wskazana luka zostanie bardziej niż dotychczas wypełniona³, warto zastanowić się, na ile istniejąca baza źródłowa dla powojennych dziejów Polski pozwala na wyodrębnienie najważniejszych pól badawczych problematyki opresji wobec zwierząt. Chodzi o ustalenie, w jakich kontekstach ten wątek pojawiał się w analizowanych dokumentach źródłowych. W tym sensie niniejsze studium nie pretenduje do pogłębionej analizy czy konceptualizacji opresji wobec zwierząt, ale ogranicza się do przedstawienia wyników kwerendy archiwalnej i rozpoznania bazy źródłowej na ten temat⁴.

Wydaje się, że podjęcie tej problematyki jest ważne w kontekście przemian stosunku Polaków do zwierząt. Respondenci badani przez Centrum Badania Opinii Społecznej w 2013 r. w 79% deklarowali przekonanie, że wszystkie zwierzęta odczuwają ból tak samo jak człowiek. Jednak nie zmieniało to stosunku do tego,

¹ O popularności tego kierunku badań w nauce zachodniej świadczy chociażby *Animal Studies Bibliography* opracowana przez Lindę Kalof, Seven Mattes i Amy Fitzgerald na Michigan State University, <http://animalstudies.msu.edu/bibliography.php> (dostęp: 9 VI 2021).

² Z punktu widzenia tematu niniejszego szkicu ważne znaczenie mają takie określenia jak szowinizm gatunkowy (postawa faworyzowania członków własnego gatunku kosztem innych), reifikacja (uznanie zwierzęcia za rzecz, pomimo że ze swej natury nie jest ono rzeczą, lecz żywym organizmem), dereifikacja (uznanie zwierzęcia za „obiekt” szczególnie, niebędący rzeczą) czy personifikacja, czyli przyznanie zwierzętom podmiotowości (osobowości) prawnej.

³ Stwierdzenie o luce badawczej nie oznacza, że takie prace w nauce polskiej nie istnieją. Wśród nich zob. m.in.: *Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu*, red. A. Barcz, D. Łagodzka, Warszawa 2015; *Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*, t. 1: *Aspekt posthumanistyczny i transhumanistyczny*, red. J. Tymieniecka-Suchanek, Katowice 2014; *Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*, t. 2: *Od humanizmu do posthumanizmu*, red. J. Tymieniecka-Suchanek, Katowice 2014; D. Jarosz, *Obrazy okrucieństwa. Wstęp do badań nad traktowaniem bydła i trzody chlewnej w Polsce Ludowej na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 80, 2019, s. 369–384; idem, *Wielka masakra psów w Polsce gomulkowskiej*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 17, 2019, s. 103–133; idem, *The enemy and the Victim. Stray Dogs in Poland, 1945–70 (Discourses and Actions)*, „Acta Poloniae Historica” 120, 2019, s. 113–136; A. Landau-Czajka, *Koty w społeczeństwie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2020. W polskiej literaturze przedmiotu prawne i filozoficzne problemy związane ze statusem zwierząt omówione zostały m.in. w pracach: *Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, red. T. Gardocka, A. Gruszczyńska, Toruń 2012; Ł. Smaga, *Ochrona humanitarna zwierząt*, Białystok 2010. Wśród prac mających ambicję generalizacji i konceptualizacji badań nad zwierzętami zob. m.in. M. Bakke, *Studia nad zwierzętami. Od aktywizmu do akademii i z powrotem?*, „Teksty Drugie” 2011, nr 3 (129), s. 193–204; E. Domańska, *Historia w kontekście posthumanistyki*, „Historyka. Studia metodologiczne” 45, 2015, s. 19–20; eadem, *Historia zwierząt*, „Konteksty” 2016, nr 3–4, s. 322–331; K. Nowak, *Animal studies – wyzwanie dla historiografii?*, <https://histmag.org/Animal-studies-wyzwanie-dla-historiografii-3208> (dostęp: 27 II 2019); A. Barcz, *Wprowadzenie do zookrytyki (teorii zwierzęcych narracji)*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2015, nr 6, s. 143–159.

⁴ Opresja wobec zwierząt jest w tym studium rozumiana jako ucisk, uciemiężenie będące udziałem zwierząt z winy człowieka, połączone z ich cierpieniem.

„jak bardzo mamy prawo zwierzęta wykorzystywać”: 68% badanych uznawało, że słuszne jest trzymanie zwierząt w ogrodach zoologicznych, a 58% aprobowało testowanie na zwierzętach leków przeznaczonych dla ludzi. Podczas ogólnopolskiego monitoringu mediów w 2015 r. „odnotowano ponad 300 doniesień o różnych formach przemocy wobec zwierząt oraz o ich niehumanitarnym traktowaniu. Wśród nich relacjonowano takie zdarzenia, jak «zagłodzenie na śmierć 19 krów», «poderżnięcie gardła psu w zamian za wódkę od wujka», «zatluczenie psa nogą od stołu» czy też «zmielenie kota w rębaku»”. Jednocześnie zdecydowana większość spraw o przestępstwa przeciwko zwierzętom kończyła się odmową wszczęcia postępowania z powodu trudności w udowodnieniu przestępstwa lub wykroczenia⁵.

W tym kontekście warto zastanowić się, jak kształtował się stosunek do zwierząt w Polsce przed 1989 r., a przynajmniej wskazać na pewne tropy źródłowe, które mogą pomóc w określeniu dynamiki i mechanizmów tego zjawiska. Niniejszy szkic jest wstępnym głosem w dyskusji na ten temat, która winna być podjęta.

Realizacja wskazanego celu tego studium została oparta przede wszystkim na archiwaliach instytucji i urzędów państwowych oraz organizacji społecznych, które z racji zakresu kompetencji zajmowały się sprawami zwierząt. Kwerenda objęła odpowiednie zespoły głównie w Archiwum Akt Nowych oraz w Instytucie Pamięci Narodowej, gdzie odnaleziono część akt wytworzonych przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami⁶. Ponadto wykorzystana została publicystyka, która zwłaszcza w okresie pewnych kampanii prasowych poruszała kwestie relacji ludzi ze zwierzętami.

Chronologicznie rozważania zostały ograniczone do lat 1945–1970, co wynika ze stanu zaawansowania odpowiednich kwerend⁷. Główne środowiska opresji, jakie dokonana analiza pozwoliła zidentyfikować, to były: zakłady mięsne, rakaranie, lasy (w tym obszary łowieckie), gospodarstwa rolne, punkty skupu, placówki naukowe, cyrki i ogrody zoologiczne. Wśród zwierząt, które są najczęściej wymieniane jako podlegające opresji, znalazły się psy, trzoda chlewna, bydło, konie, dzikie zwierzęta cyrkowe i te przebywające w zoo.

Urzędowy język dyskursu

To, co zwraca uwagę przy okazji analizy dokumentacji większości urzędów państwowych zajmujących się „problematyką zwierzęcą”, to stosowanie specyficznego języka. Widoczne jest to szczególnie przy okazji analiz dokumentów poświęconych

⁵ H. Mamzer, *Polacy wobec cierpienia zwierząt*, „Życie Weterynaryjne” 2017, nr 92 (11), s. 796–797.

⁶ Jak dotychczas, mimo kontaktu z Zarządem Głównym Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, nie udało się dotrzeć do akt tej organizacji z lat 1945–1989.

⁷ Zastosowane cezury są trudne do uzasadnienia tak z „ludzkiego”, jak i „zwierzęcego” punktu widzenia. Mają one jedynie pokazać tytułowe zjawisko opresji w określonym przedziale czasowym, którego granice nie są ostre.

masowemu ubojowi zwierząt w zakładach mięsnych⁸. Cechą charakterystyczną dyskursu na ten temat jest „ekonomizm” polegający na tym, że wskazywane przypadki opresji i okrucieństwa były wartościowane negatywnie nie z powodu ich praktykowania, ale dlatego, że obniżały wartość „surowca” – czyli mięsa i skóry zabitych zwierząt rzeźnych⁹.

W wielu dokumentach opisy opresji wobec nich są pomieszane z argumentami „produkcyjnymi”. Oto Najwyższa Izba Kontroli w 1962 r. stwierdziła, że w tym okresie nastąpiło spiętrzenie dostaw do zakładów mięsnych zwierząt rzeźnych, które nie były odpowiednio żywione. „W wyniku zwiększonych dostaw żywca i nieprzygotowania Zakładów od strony zabezpieczenia w paszę, żywiec stał w Zakładach po kilka dni słabo karmiony lub w ogóle nie karmiony, jak np. w Zakładach Mięsnych w Chrzanowie. W zakładach tych w okresie 4.12 do 14.12. br. na skutek braku śruty i otrąb nie karmiono trzody. W okresie tym stan trzody utrzymywał się w granicach 360–760 szt. Na skutek nie karmienia spadła bardzo wydajność poubojowa. Zakład nie uzyskiwał dziennie od 570 kg do 1120 kg masy mięsno-słoninowej na wadze bitej ciepłej”. W tym cytacie przedmiotem szczególnej troski są złe wyniki produkcyjne zakładu, a nie sam fakt wyjątkowo okrutnego „niekarmienia zwierząt” (oddającego istotę rzeczy określenia „głodzenie” nie używano)¹⁰. W podobny sposób, z punktu widzenia „troski” o „ubytek

⁸ Jest to fragment szerszego zjawiska traktowanego jako odzwierciedlenie szowinizmu gatunkowego w języku. Szerzej na ten temat pisze Barbara Grabowska w artykule: *Językowe aspekty szowinizmu gatunkowego*, <https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/1006/B.%20Grabowska%2c%20językowe%20aspekty%20szowinizmu%20gatunkowego.pdf?sequence=1> (dostęp: 19 V 2021).

⁹ Co ciekawe ekonomiczny aspekt pojawia się również przy analizie dyskursu na temat szczurów w Polsce powojennej (szczur jako szkodnik plonów). Zwraca na to uwagę Gabriela Jarzębowska (*Retoryka deratyzacji w PRL. Od czystki etnicznej i politycznej do czystki gatunkowej*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 134). Problem użytkowego traktowania zwierząt, ich reifikacji, występuje nie tylko w dokumentach urzędowych, ale również w memuarystyce. Jak ustaliła Małgorzata Praczyk w pracy *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”* (Poznań 2018) część osadników „traktowała [...] zwierzęta po prostu tak, jak zwykle przedmioty, nie zważając na ich podstawowe potrzeby”. Pozwala to na „na określenie zwierząt występujących w *stricte* utylitarnej roli po prostu mianem rzeczy, a więc takich obiektów, których zadaniem, w tym wypadku, jest pełnienie jedynie funkcji narzędzia pracy i producenta pożywienia. Występujące w relacjach z ludźmi w takiej funkcji zwierzęta nie były we wspomnieniach wyposażane w żadne dodatkowe znaczenia. Osadnicy pisali więc, że zwierzęta im się «zniszczyły», tak jak niszczą się narzędzia. [...] Takie użytkowe traktowanie zwierząt było niewątpliwie bardzo uciążliwe dla zwierząt i niejednokrotnie naznaczone przemocą”, *ibidem*, s. 290. Co ciekawe, owe przypadki opresji wobec zwierząt są rzadko wskazywane w pamiętnikach analizowanych przez Praczyk, co mogło wynikać nie tylko z tej przyczyny, że nie były liczne, ale również z mechanizmów pamięci, cech narracji pamiętnikarskiej i różnych funkcji prezentacji w nich przyrody.

¹⁰ AAN, NIK II, 33/282, Notatka służbowa sporządzona przez st. insp. Romana Kowacza na temat skutków nie podjęcia przez Centrale Przemysłu Mięsnego względnie Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu odpowiednich skutecznych kroków w zakresie rozładowania dostaw żywca

masy poubojowej”, „wydajność poubojową”, „obniżenie jakości produktu” pisano o przypadkach złego traktowania zwierząt w innych zakładach mięsnych¹¹.

Jeszcze bardziej jaskrawy opis sporządzony według tej zasady dotyczy sposobu uboju cieląt w Łódzkich Zakładach Mięsnych – Rzeźnia Łódź w 1956 r. Brak dostaw prądu (i związana z tym niemożność zastosowania elektrycznych urządzeń do ogłuszania) powodował, że „cielę zostaje tylko zamroczone; wykrwawienie odbywa się na żywcu, skutkiem czego następuje uduszenie zwierzęcia (wskazują na to zmiany w płucach, w wyniku czego płuca podlegają zniszczeniu)”. Wykrwawienie „odbywa się nad wanną kąpielową; zwierzę w przedśmiertnych drgawkach rzuca się i rozpryskuje dookoła wanny krew i dopiero w chwili agonii resztki krwi trafiają do wanny, przy tym zostaje ona zanieczyszczona treścią z przewodu pokarmowego oraz wymiocinami”¹². W tym cytacie opis okrucieństwa przemieszany jest z „zatroskaniem” o straty produkcyjne (zniszczone płuca i zanieczyszczona krew).

Ten „ekonomiczny punkt widzenia” towarzyszył nie tylko dyskursowi na temat zwierząt rzeźnych. Odnaleźć go można przy okazji powojennych polemik na temat tzw. bezpiecznych psów. Ich masowe zabijanie miało wynikać nie tylko z troski, aby nie roznosiły chorób, ale również z powodu traktowania ich jako „ekonomicznych pasożytów”. Ministerstwo Rolnictwa w grudniu 1959 r. szacowało, że liczba psów w gospodarstwach chłopskich wynosiła około 6 mln, a w mieście – około 1,5 mln. Psy w gospodarstwach chłopskich miały być odpowiedzialne za polowanie na zwierzynę drobną w lasach (co zmniejszało jej eksport) i wyjadanie karmy zwierzętom gospodarskim. Szacowano, że straty z tego tytułu wynosiły wówczas ponad 200 mln zł rocznie¹³. Według innych szacunków, dokonanych przez Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego w 1958 r., „straty” wynikające z hodowli psów (w mieście i na wsi) miały wynieść około 4,5 mld zł¹⁴. Wszystkie te argumenty prowadziły do wniosku o konieczności masowego „pozbywania się” „psów-darmozjadów” i stanowiły uzasadnienie dla masowego ich zabijania na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Nie oznacza to jednak, że język usprawiedliwianej względami ekonomiczno-produkcyjnymi wrogości był jedynym stosowanym dla opisu relacji zwierząt

w okresie listopad–grudzień 1962 r. i zapewnienia paszy dla dostarczonego żywca do Zakładów Mięsnych, b.pag.

¹¹ Zob. m.in. AAN, NIK II, sygn. 33/194, Protokół kontroli Zakładów Mięsnych w Lublinie w okresie 4 VI – 12 VI 1962, przez inspektorów NIK, Kraków, 15 V 1962, b.pag.; *ibidem*, sygn. 46/130, Opracowanie zbiorcze wyników kontroli skupu i zagospodarowania zwierząt rzeźnych woj. kieleckiego, Warszawa wrzesień 1967, k. 123.

¹² AAN, MR, sygn. 7249, PRN m. Łodzi do Łódzkich Zakładów Mięsnych – Rzeźnia, Łódź 5 VI 1956, k. 18.

¹³ AAN, MLiPD, sygn. 57, Ministerstwo Rolnictwa, Notatka w sprawie likwidacji nadmiernej ilości psów, Warszawa 12 XII 1959, b.pag.

¹⁴ AAN, MLiPD do URM, Biuro do Spraw Prezydów Rad Narodowych, Warszawa, 26 III 1958, b.pag.

z ludźmi. W wielu tekstach publicystycznych w tym okresie, zwłaszcza od końca lat pięćdziesiątych, pisano z dużą empatią na temat traktowania zwierząt. Podobnie w sposób potępiający przypadki opresji wobec nich formułowano dokumenty (a zwłaszcza różnego rodzaju sprawozdania pokontrolne) wytworzone przez struktury TOnZ¹⁵.

Tytułem egzemplifikacji warto zacytować fragment nieporadnego językowo, ale wstrząsającego w swej wymowie sprawozdania pokontrolnego Towarzystwa z 1962 r.: „w kulturalnym Poznaniu [...] cierpią w zimę na deszczu, nocą około 2000 zwierząt, [...] zwierzęta te ryczą, wołają o pomoc, a bezmyślny człowiek, jak to wypowiedział dozorca zakładów w 1958 r.: «Panie, co się Pan tak upomina, one i tak będą zabite». [...] Nadchodzi zima, na dworze bez dachu znajduje się 1500 zwierząt”¹⁶. Cytowany fragment dokumentu zawiera opis warunków w rzeźni poznańskich Zakładów Mięsnych. W innym, dotyczącym tych samych zakładów pisano: „Jest przejmujące dżdżyste powietrze – pełne rampy zwierząt. Zwierzęta przebywają w kojcach bez dachu po kilka dni. Przy wyładowaniu świń przy drugiej rampie używają pracownicy nieprawidłowej rampy – deski bez poręczy – i na skutek tej wadliwej rampy świnię wypychane z pierwszego piętra wagonu wpadają wprost ryjem na żelazną poręcz kojca. Na tę ilość zwierząt, pada kilka sztuk łamiąc nogi, miednice i inne kości”¹⁷. Te i inne, choć podobne w wymowie opisy, pisane są w sposób najbardziej bezkompromisowy i empatyczny w stosunku do opresji zwierząt wśród analizowanych dokumentów o charakterze urzędowym.

Psy, rakarnie i schroniska

Problematyka badawcza opresji wobec zwierząt obejmuje również kwestię postępowania z bezdomnymi psami i (w mniejszym stopniu) kotami¹⁸.

Figura wałęsającego się psa jako wroga człowieka występowała w dokumentach urzędowych i w publicystyce już w połowie lat czterdziestych. To wówczas wskazywano, że ich masowe pojawienie się powoduje roznoszenie różnych chorób odzwierzęcych, w tym zwłaszcza wścieklizny. Do odstrzału psów bezpańskich nawoływał Polski Związek Łowiecki. Wrogami myśliwych były psy, trzymane na

¹⁵ Zob. m.in.: AAN, MLIpD do URM, Biuro do Spraw Prezydiiów Rad Narodowych, Wyciąg z pisma Zarządu Głównego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w PRL do Prokuratora w Wołominie z dnia 18 XII 1958 r., b.pag.; *ibidem*, Protokół kontroli rakarni (Azylu MPO) w Bytomiu, przeprowadzonej w dn. 23 XII 1960 r. przez inspektora TOnZ J. Radlaka, b.pag. O empatii wobec zwierząt na Ziemiach Odzyskanych pisze M. Praczyk, *op. cit.*, *passim*.

¹⁶ IPN, sygn. BU 1585/22813, W. Chmielewski, Władysław Stawski, TOnZ, Poznań, 8 XI 1962, b.pag.

¹⁷ IPN, sygn. BU 1585/22813, SOS dla dręczonych przez człowieka zwierząt, TOnZ Poznań, Wiktor Chmielewski, Poznań 23 XI 1962 r., b.pag.

¹⁸ Szersze opracowanie tej problematyki – zob. D. Jarosz, *Wielka masakra psów...*, s. 103–133.

wsi przez chłopów nie w celu pilnowania gospodarstwa, ale z powodu kłusownictwa. W organie prasowym PZŁ, „Łowcu Polskim”, wskazywano na wsie w województwie kieleckim, w których wielu chłopów miało hodować charty w celach kłusowniczych, co spowodowało wyniszczenie zwierzyny drobnej, zwłaszcza zajęcy¹⁹.

W analizowanych materiałach źródłowych temat okrutnego postępowania z bezpańskimi psami występował już w latach czterdziestych. Wiele przykładów potwierdzających tę tezę można odnaleźć chociażby w sprawozdawczości TONZ (wcześniej – Towarzystwa Ochrony Zwierząt), która opierała się nie tylko o własną dokumentację pokontrolną, ale również doniesienia prasowe.

Zgodnie z nią w 1948 r. w Toruniu i w jego okolicach działała „samodzielna kolumna ubijaczy” (rakarzy)²⁰, którzy mieli wymordować wszystkie psy na ul. Jagiellońskiej z powodu rzekomej wścieklizny. TOZ posiadało dowody, że były wypadki bezpodstawnego masowego zgładzania psów jeżeli zachodziło tylko podejrzenie tej choroby, co powodowało „słuszne oburzenie społeczeństwa”. Powoływano się przy tej okazji na Grębocin koło Torunia, gdzie wybito w nieludzki sposób, na oczach dzieci (które mdlały z przerażenia) około 300 psów w ciągu jednego dnia. Sprawozdawczość TOZ wskazuje, że przepisy dotyczące zwalczania wścieklizny były nadużywane do masowego i przymusowego zabijania zwierząt²¹.

W sprawie losu psów bezpańskich, okrutnie traktowanych przez rakarzy, przedstawiciele TOZ pisali w 1947 r. do ministra administracji publicznej Edwarda Osóbki-Morawskiego. Oskarżali „czyścicieli”, że nie byli wyposażeni w sprzęt odpowiedni do „humanitarnego” zabijania zwierząt (elektryczne aparaty do zabijania, siatki do „łowienia” psów). Zwierzęta pozbawiano życia najczęściej przy użyciu pałki. Zdarzało się, że „czyściciele” wyłapywali psy rasowe w celu uzyskania okupu od właścicieli lub handlu nimi. Psy „mniejszej wartości” były przetrzymywane niecałą dobę lub zabijane natychmiast²².

Przeprowadzone badania zdają się świadczyć, że temat okrutnego traktowania psów był rzadko poruszany w okresie apogeum stalinizmu. Stał się on po raz kolejny przedmiotem zainteresowania urzędów i prasy wraz z postęпами destalinizacji. Największe zainteresowanie tą problematyką w analizowanym okresie nastąpiło w związku z publicystyczną „psią kampanią”.

¹⁹ J. Cabaj, *Zwalczajmy kłusowników-charciarzy*, „Łowiec Polski” 1954, nr 1, s. 9; Cz. Dworak, *O skuteczniejszą walkę z kłusownictwem*, „Łowiec Polski” 1955, nr 6, s. 11; L. Jastrzębski, *Na temat walki z kłusownictwem*, „Łowiec Polski” 1956, nr 1, s. 2–3.

²⁰ Jest rzeczą charakterystyczną, że w języku kamuflującym opresję wobec zwierząt rakarze byli oficjalnie nazywani „czyścicielami”.

²¹ AAN, TOZ, sygn. 18, Roczne sprawozdanie z działalności Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami RP Oddziału w Toruniu za czas od 1 II 1948 do 1 II 1949, b.pag.

²² AAN, TOZ, sygn. 58, ZG ZTONZ do ob. Premiera, Ministra Administracji Publicznej Edwarda Osóbki-Morawskiego, Warszawa 23 VII 1947, s. 18–19.

Za jej preludeum należy uznać tekst opublikowany przez „Trybunę Ludu” w 1958 r. Dotyczył on postępowania rakażczy na Osiedlu Warszawskim w Poznaniu, którzy, „aby nie niszczyć cennej, psiej skóry [...] obdzierali ją żywcem” ze złapanych psów, co rzekomo zapewniało wyższą jakość i tym samym wyższą cenę w skupie²³.

Poznański przypadek nie był odosobniony²⁴. Podobne praktyki odkryto w trakcie działalności kontrolnej TOnZ. W sprawozdaniu za lata 1959–1962 Zarządu Głównego Towarzystwa pisano o rakażcach przetrzymujących psy i koty „w warunkach urągających najelementarniejszym wymogom higieny” i zabijaniu zwierząt w prymitywny sposób w celach uzyskania smalcu jako rzekomo skutecznego leku przeciwko gruźlicy²⁵.

Nadal zauważalnym problem były „ekspedycje” myśliwych, w trakcie których mordowali oni psy w zagrodach, przy domach, na drogach wiejskich, co wynikało m.in. z konieczności wykonania (pod groźbą kar finansowych) kontyngentów odstrzelonych psów²⁶. W celu ukrócenia tych praktyk ich przeciwnicy (w tym TOnZ) odwołali się do opinii autorytetów (pisarzy, profesorów, aktorów, naukowców). Ci ostatni pisali na ten temat do prasy, wygłaszali odczyty (czynił tak m.in. prof. Tadeusz Kotarbiński, wówczas prezes Polskiej Akademii Nauk)²⁷. Zbiorowe listy w tej sprawie były kierowane do I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki i premiera Józefa Cyrankiewicza²⁸.

TOnZ w miejsce rakarni postulowało tworzenie schronisk dla zwierząt. „Likwidacja zbędnych psów” miała się w nich odbywać po wyczerpaniu procedury poszukiwania właścicieli, w sposób humanitarny – tak, aby „do ostatniej chwili były nieświadome swej śmierci”²⁹.

Choć tzw. psia kampania doprowadziła do przyjęcia rozwiązań legislacyjnych polepszających dolę bezpańskich psów, to rzecz jasna nie wyeliminowała przypadków opresji wobec nich. Schroniska upowszechniły się, ale przynajmniej niektóre z nich pod względem warunków, jakie stworzono tam zwierzętom, przypominały rakarnie³⁰.

²³ AAN, MLiPD, sygn. 57, „Trybuna Ludu” 1958, nr 44 (odpis).

²⁴ Zob. m.in.: *Prasa donosi*, „Pies” 1959, nr 4, s. 17.

²⁵ IPN, sygn. BU 1585/22813, Sprawozdanie z działalności ZG TOnZ za okres od 25 X 1959 do 30 VI 1962 odczytane na Walnym Zgromadzeniu Delegatów Oddziału Towarzystwa w dniu 30 VI 1962 r., b.d., b.pag.

²⁶ IPN, sygn. BU 1585/22813, TOnZ w Warszawie, Notatka na konferencji u Ministra J. Wierzbickiego, Warszawa, 10 VII 1961, b.pag.

²⁷ Zob. D. Jarosz, *Wielka masakra psów...*, s. 119.

²⁸ Do Pierwszego Sekretarza PZPR Ob. W. Gomułki, Warszawa 1 III 1960, b.pag.; *ibidem*, Do ob. J. Cyrankiewicza, Warszawa 2 VI 1961, b.pag.

²⁹ AAN, MLiPD, sygn. 57, ZG TOnZ, Prezes Jan Matecki do tow. J. Cyrankiewicza, Warszawa 7 VI 1961, b.pag.

³⁰ IPN, sygn. BU 1585/22823, Konrad Swinarski i Barbara Swinarska do Plenum ZG TOnZ w PRL, Warszawa 4 I 1975, k. 323–324; *ibidem*, Salata Jadwiga, Wrocław, ul. Mokrzańska 2, Wrocław 15 X 1974, k. 264.

Gospodarstwa rolne, punkty skupu, zakłady mięsne

Przedmiot szczególnie masowych opresji stanowiły przez cały analizowany okres zwierzęta rzeźne, w tym zwłaszcza bydło i trzoda chlewna. Były one narażone na cierpienia nie tylko w gospodarstwach rolnych (zwłaszcza tych państwowych), ale również w punktach skupu. Wyładunek z wozów chłopskich w często pozbawionych odpowiednich ramp punktach skupu, załadunek na samochody lub do wagonów kolejowych kierowanych do zakładów mięsnych i rozładunek tamże skutkowałam licznymi urazami. Powodowało je zarówno nadmierne stłoczenie w trakcie transportu, jak i nieodpowiednie warunki atmosferyczne (zbytne upały lub mrozy)³¹.

Skandaliczne warunki traktowania zwierząt stwierdzono m.in. w 1962 r. w trakcie kontroli dokonanej przez TOnZ w Bazie Transportowej oraz Bazie Ubojowo-Eksportowej w Szczecinie. Istniejące rampy były niedostosowane wysokością do rozładunku zwierząt, co powodowało, że wyładowywanie odbywało się po gładkiej, pochylonej klapie samochodu, po której świnie się ślizgały i kaleczyły nogi w szparze pomiędzy klapą a podłogą wozu. Popędzanie zwierząt odbywało się wyłącznie za pomocą bicia gumą i pałkami, kopania i wykręcania bydła ogonów.

Zwierzęta przebywały w tylko częściowo krytych oborach od trzech do dziesięciu dni. Bruk pokryty był mazią z kału, błota i moczu, bez śladu podściółki ze „słomy ani miazdu torfowego”. Kontroler, który w rzeźni spędził kilka dni, nigdy nie widział, „aby zwierzęta karmiono lub pojono”³².

Przypadki takie nie były czymś odosobnionym, o czym świadczą m.in. wyniki licznych kontroli dokonywanych przez NIK³³.

Cierpienia zwierząt powodowały również liczne przypadki ich okarmiania i opojenia. Aby uzyskać wyższą ich wagę (gwarantującą uzyskanie premii przez konwojentów), ci ostatni, w celu sztucznego jej zwiększenia dodawali sól do paszy, względnie do wody, którą zwierzęta piły. W efekcie po uboju żołądki świńskie

³¹ IPN, sygn. BU 1585/22813, R. Budzyński, pracownik Narodowego Banku Polskiego do Ligii Ochrony Przyrody Koło Michalin, Warszawa 16 XI 1962 r., k. 161. Szerzej na ten temat zob. D. Jarosz, *Obrazy okrucieństwa...*, s. 369–384.

³² IPN, sygn. BU 1585/22813, Protokół kontroli w Bazie Transportowej oraz Ubojowo-Eksportowej w Szczecinie przy ul. Wendy 1/3 przeprowadzonej w dniu 14, 17 i 18 IX 1962 r. przez delegata TOnZ – Oddział w Szczecinie Jana Niemyskiego, b.d., k. 170.

³³ AAN, NIK II, sygn. 33/290, Protokół kontroli Zakładów Mięsnych w Krakowie ul. Rzeźnicza 28 przeprowadzonej w okresie od 4 do 26 VIII 1962 przez Haliń Bogucką – st. inspektora Zespołu Przemysłu Spożywczego NIK, b.d., k. 23; *ibidem*, sygn. 33/286, Protokół kontroli Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego – Zakładów Mięsnych w Szczecinie ul. inż. Wendy 1/3, przeprowadzonej w okresie od 9 X do 28 XI 1962 przez starszego inspektora z Zespołu Przemysłu Spożywczego NIK mgr Jana Płóciennika, Szczecin, 29 XI 1962 r., b.pag.

o przeciętnej wadze 1 kg ważyły 4,5 kg, a nawet 8 kg. Zawierały one nie tylko wodę, ale również otręby, trociny, a nawet piasek³⁴.

Na największe jednak cierpienia narażone były zwierzęta w zakładach mięsnych w czasie uboju. Mimo że zgodnie z obowiązującymi procedurami winny być one wcześniej ogłuszane m.in. za pomocą specjalnego aparatu („Radical”), to w praktyce z powodu zaniedbań, braku odpowiednich nabojów i umiejętności obsługi czy też zawodności samego urządzenia zastępowano je młotkami, toporami, drągami itp. W wielu rzeźniach czy zakładach mięsnych nie stosowano również kleszczy elektrycznych jako sposobu ogłuszania świń³⁵.

Jak okrutna mogła być procedura ogłuszania zwierząt świadczy następujący opis męczarni im zadawanych w rzeźni Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Kątach koło Wadowic w 1958 r.: „Ogłuszanie bydła odbywa się wprawdzie aparatem Radical, ale tak nieudolnie, że bydło jest kaleczone, a następnie całkowicie jeszcze przytomne, ogłuszane dodatkowo młotem! Kleszcze do ogłuszania świń nie mają transformatora, przez co są męczone niesamowicie. Zupełnie żywe, z połamanymi kręgosłupami podrzynane są w pełnej świadomości. Cielecia wieszane są głową na dół, a dopiero potem ogłuszane młotem. Obsługa ubojowa nie ma pojęcia o obchodzeniu się z Radicałem”³⁶.

Opisując przypadki opresji wobec zwierząt rzeźnych, Wiesław Wernic na łamach „Tygodnika Demokratycznego” konkludował w 1962 r.: „Szkoła zdziczenia i szkoła gospodarczego marnotrawstwa – działają bez przeszkód. W ok. 90 zakładach – rzeźniach C[entrali]P[rzemysłu]M[ięsnego], w około 2 tysiącach rzeźni CRS i kilkuset «Społem» ubój bydła odbywa się tak, jak przed kilkuset laty. Na przekór [...] obowiązującym [...] przepisom prawa karno-administracyjnego”³⁷.

Analizowany korpus dokumentów archiwalnych nie daje podstaw do odpowiedzi, jak częste były opisane przypadki, ale z pewnością te okrutne praktyki nie były odosobnione.

³⁴ AAN, NIK II, sygn. 33/286, Sprawozdanie z kontroli Zakładów Mięsnych w Szczecinie wygłoszone na naradzie pokontrolnej w dniu 29 XI 1962, b.d., b.pag. Podobne spostrzeżenia: AAN, Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego, sygn. 2/43, Protokół kontroli dokumentacyjnej Zakładów Mięsnych w Bytomiu przez rewidenta Centralnego Zarządu Przemysłu Mięsnego w Warszawie w dniach 15 XI – 20 XII 1956, Bytom 20 XII 1956, b.pag.

³⁵ AAN, NIK II, sygn. 41/95, Skuteczność nadzoru sanitarno-weterynaryjnego w świetle ustaleń kontroli, Warszawa, kwiecień 1968, s. 203; AAN, MR, sygn. 92, Protokół spisany przez inspektora Centralnego Zarządu Weterynarii Stróżyńskiego Józefa w Oddziale Weterynarii – Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN w Lublinie łącznie z Państwowym Wojewódzkim Zakładem Leczniczym dla Zwierząt w Lublinie w związku z przeprowadzoną kontrolą w czasie od dnia 5-go do 9-go II 1952 roku w sprawie wykonania zarządzenia pokontrolnego Centralnego Zarządu Weterynarii z dnia 16 II 1951, b.d., k. 2.

³⁶ IPN, sygn. BU 1585/22813, TOnZ w PRL Oddział w Katowicach do ZG TOnZ w Polsce, Katowice 23 V 1959.

³⁷ W. Wernic, *Szkoła zdziczenia*, „Tygodnik Demokratyczny” 1962, nr 50, s. 1.

Konie

Spora część dokumentów poświęconych sprawom opresji wobec zwierząt dotyczy sytuacji koni i sposobu ich traktowania. W analizowanym okresie stanowiły one nie tylko siłę roboczą w gospodarstwach chłopskich, ale również służyły do transportu w mieście, zwłaszcza na licznych budowach. Znaczna część doniesień o ich złym traktowaniu pochodzi już z lat czterdziestych.

We wrześniu 1947 r. w tej sprawie zwracało się Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami do komendanta głównego Milicji Obywatelskiej. W odpowiednim piśmie stwierdzano, że nie wszyscy milicjanci w stolicy poczuwają się do interwencji w sprawie znęcania się nad końmi i ich przeciążenia. Wedle zawartych w piśmie szacunków na ternie Warszawy pracowało wówczas około 10 tys. koni, z czego ogromna większość miała rany wskutek wadliwej uprzęży, przede wszystkim zaś wędzideł, sporządzonych ze zwyczajnego drutu, przecinającego pysk koniowi, sztukowanych pasów pociągowych i siodełek na kłębie, odparzających konia, wreszcie dzięki rozpowszechnionym batom drucianym, przecinających końską skórę. Poza tym nietrzeźwość wielu woźniców powodowała częste przypadki poranienia konia³⁸.

Podobne w tonie było pismo ZTONZ z października 1948 r., również skierowane do komendanta głównego MO. Jego autorzy pisali: „Statystyczne dane świadczą, że dręczenie zwierząt w Kraju naszym, a w szczególności konia ciężko pracującego przy odbudowie miast, zniszczonych przez działania wojenne, pomimo licznych kar, nakładanych na dręczycieli, nie uległo poważniejszej poprawie”. Ustalono, że koń pracujący w rolnictwie, dobrze odżywiony i nieprzeciążony nadmiernie (licząc wprowadzenie go w prace po ukończeniu ok. 4 lat) może pracować do 12–15 lat, a więc pełny okres jego pracy to ok. 10 lat. Natomiast okres pracy konia w miastach, zmuszonego do przewozu materiałów budowlanych, spożywczych, opałowych, jak również do wywozu budulca z poręb leśnych, jest skrócony o 60–70%: pracuje więc ok. 2–4 lat. Na tę okoliczność, oprócz ciężkiej pracy i „barbarzyńskiego eksploataowania konia”, składało się nieleczenie go

³⁸ AAN, TOZ, sygn. 58, ZG ZTONZ RP do KG MO Witolda, generała brygady, Warszawa 2 IX 1947, s. 31. Prawdopodobnie reakcją na to pismo było wydanie przez komendanta głównego MO uzupełnienia okólnika nr 34 z 27 listopada 1945 r., w którym ustalono, że przy przewożeniu cegieł ładunek wozu jednokonnego nie powinien przekraczać 350–400 sztuk, tj. 1300–1500 kg (w przypadku wozów gumowych obciążenie mogło wzrosnąć o 30%). Normy te obowiązywały przy jezdniach równych i gładkich. Przy przewozie piasku, gruzu itp. – ładunek wozu jednokonnego miał wynosić do 1 m³. Na dorożkę jednokonną wolno było zabierać najwyżej czterech pasażerów z drobnym bagażem lub trzech z większym. Jazda kłusem pod górę przy większych pochyłościach z więcej niż dwoma pasażerami była zabroniona. Ustalono również, że zimą konie przy dworcach i w miastach winny być okryte derkami lub kocami. Zob. IPN, sygn. BU 00342/15, KG MO do Komendanta MO, Warszawa 6 XI 1947, b.pag.

w chorobie, złe kucie a także dręczenie przez najemnych woźniców, „którym obca jest wszelka litość wobec pracującego zwierzęcia”. „Możemy to twierdzić z całą pewnością, że koń pracujący, zwłaszcza na warszawskim terenie, już po kilku miesiącach, z reguły ma (zerwane) nogi, pociętą batami drucianymi skórę, dychawicę i nadwyrężone serce, wywołujące znaczny procent nagłych śmierci, w czasie wykonywanej pracy, zwłaszcza w dni upalne, jak mieliśmy to możliwość zaobserwować ubiegłego nawet lata”. Te uwagi dotyczyły również koni, które trafiły do Polski z zagranicy, głównie w ramach pomocy UNRRA. Autorzy dokumentu stwierdzali, że skuteczność okólników i zarządzeń w tej sprawie była niska: „Nie wykorzeniliśmy zła. Mandaty karne jakimi operują inspektorzy są zbyt niskie”, w związku z tym zastanawiano się, czy nie wprowadzić w życie projektu kierowania sadystów do obozów pracy³⁹.

Kontrole potwierdziły stosowanie jako narzędzi tortur batów sporządzonych z kabli miedzianych z sułami przecinającymi skórę, rur gumowych służących do katowania koni, wadliwych wędzideł z drutu rozcinających pysk koniowi i kaleczących mu język, stosowanie drutów zamiast pasów pociągowych, kaleczących boki konia⁴⁰. Piętnowano również przypadki kastrowania koni bez znieczulenia⁴¹.

Na wiele aspektów stosunku do zwierząt, w tym zwłaszcza do koni, zwracał uwagę w 1951 r. Edward Biłobran, wiceprezes TOZ w Polsce, na przykładzie Szczecina i województwa szczecińskiego. Co warto podkreślić, wiązało to z pochodzeniem ludności zaludniającej ten teren. Pisał m.in.: „W każdym razie, to co można określić stosunkiem mieszkańca Szczecina do ogólnego zagadnienia ochrony przyrody w każdej jej formie, nie ma nic wspólnego z humanitarnym, rozumnym traktowaniem zwierząt i roślin przez szanującego się człowieka i odpowiedzialnego obywatela”. Przyczyny tego zjawiska miały być złożone. Społeczeństwo miasta Szczecina było zasiedlone przez element napływowy i to głównie z Małopolski, spod Wilna i z centralnej Polski – „element ten jest nie zawsze elementem najlepszym. Dalej ogromny procent społeczeństwa napłynął prosto ze wsi, nie znając podstawowych zasad życia wielkomiejskiego”. Wielka ilość ruin z jednej strony, a z drugiej „czynnik pochodzenia rolniczego” sprzyjały rozwojowi zawodu furmana (zapotrzebowanie na miejscowy transport, zbiórki i zwózki złomu). Improvizowane w rozwaliskach wypalonych domów stajnie „urągały i nadal urągają wymogom sanitarnym czy humanitarnym”. Wozy i uprzęże były również w dużym stopniu improwizacją, niemającą nic wspólnego z normalnym

³⁹ IPN, sygn. BU 1550/2971, ZG ZTONZ R.P. w Warszawie do KG MO, gen. dyw. Witolda, Warszawa 5 X 1948, k. 132.

⁴⁰ AAN, TOZ, sygn. 58, ZG ZTONZ do ob. Premiera, Ministra Administracji Publicznej Edwarda Osóbki-Morawskiego, Warszawa 23 VII 1947, s. 20 i n.

⁴¹ AAN, TOZ, sygn. 17, Zarząd Oddziału w Lublinie, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Ochrony Zwierząt Oddział w Lublinie za czas od 15 II do 15 VIII 1950, b.pag.

wozem czy uprzężą. Sam typ konia, rozpowszechnionego w tym czasie, to był koń „pochodzenia UNRRA”, ciężki, duży, wymagający odmiennego traktowania i żywienia niż mniejsze konie krajowe. „Prawdopodobnie konie te z batem zapoznały się dopiero u swych obecnych właścicieli”. W warunkach polskich były one nieodpowiednio wykorzystane i karmione, a „podejście” do nich oceniano jako „nieracjonalne”. „Przemiany społeczne na wsi, w okresie przejściowym, w pewnych wypadkach mogły nasuwać sugestie nawet celowego niszczenia koni, z widokiem na osiągnięcie stosunkowo wysokich premii asekuracyjnych”. Konie niedożywione, niechlujnie traktowane, nieracjonalnie eksploatowane szybko się „zużywały” i zdychały. Likwidacja warsztatów kowalskich, rymarskich, kołodziej-skich powodowała dodatkowe utrudnienia w pracy zwierząt: „Stan kopyt końskich jest ogólnie rzecz biorąc katastrofalny, podobnie uprzęży do wozów”⁴².

Czy wskazane przykłady opresji miały charakter masowy? Analizowana dokumentacja źródłowa tylko fragmentarycznie odpowiada na to pytanie, gdyż dotyczy wybranych regionów Polski. Według statystyki ZTONZ, na terenie samej Warszawy, począwszy od 1 kwietnia 1946 r. do października 1948 r., w asyście organów MO sporządzono ok. 5 tys. protokołów i ukarano doraźnymi mandatami karnymi sprawców znęcania się nad końmi na przeszło 1,5 mln zł. Do sądów trafiło ok. 450 spraw, na przymusowe leczenie skierowano ok. 600 koni chorych i rannych, skonfiskowano trzy, zlikwidowano jednego⁴³.

W 1950 r. Rejonowa Sekcja Inspektorów Zarządu Głównego TOZ w Lublinie dokonała kontroli 41 stajen, 32 rynków (targowisk), 210 dróg i ulic, 10 składów węgla, postojów dorożek, 36 miejsc robót ziemnych i wykopów oraz czterech lecznic weterynaryjnych. W związku z tymi kontrolami: skierowano do lecznic weterynaryjnych i dopilnowano wyników leczenia koni w ośmiu przypadkach, na ubój z konieczności skierowano dwa konie. Interweniowano z powodu złej i źle dopasowanej uprzęży 85 razy, niewłaściwego kucia i braku podków – 24, zanieczyszczenia koni – 36, bicia koni – 51, zatrudniania nieletnich woźniców – 7, dręczenia koni – 88 razy. Na skutek doniesień osób trzecich inspektorzy interweniowali 70 razy (z tego 39 bezpodstawnie). W wyniku interwencji ukarano: upomnieniami 101 osób, naganami – 38, mandatami karnymi doraźnie przez MO – 3 osoby, wpłatami na odbudowę Warszawy za pośrednictwem PKO ukarano dwie osoby na sumę 20 zł⁴⁴.

⁴² AAN, TOZ, sygn. 18, Inż. E. Biłobran, wiceprezes TOZ w Polsce do TOZ w Polsce, Zarząd Główny, Stosunki na odcinku ochrony zwierząt i przyrody na terenie Szczecina i województwa, Szczecin, 26 V 1951, b.pag. O zamęczaniu koni w celu uzyskania premii asekuracyjnej zob. AAN, TOZ, 18, Sprawozdanie z działalności Oddziału TOZ w Toruniu za rok 1950, b.pag.

⁴³ IPN, sygn. BU 1550/2971, ZG ZTONZ R.P. w Warszawie do KG MO, gen. dyw. Witolda, Warszawa 5 X 1948, k. 132.

⁴⁴ AAN, TOZ, sygn. 23, Rejonowa Sekcja Inspektorów Zarządu Głównego w Lublinie, Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Ochrony Zwierząt w Lublinie za 1950 r., b.d., b.pag.

Ze sprawozdania Łódzkiej Rejonowej Sekcji Inspektorów ZG TOZ w Polsce za okres od 1 kwietnia 1949 do 1 kwietnia 1950 r. wynika, że ukarała ona grzywnami za dręczenie koni 155 osób na łączną sumę 48 150 zł. W sprawie koni do sądu grodzkiego w Łodzi skierowano jedną sprawę, do władz administracyjnych celem ukarania winnych – 32⁴⁵.

Przedmiotem dalszych badań winno być ustalenie, jaka była dynamika i skuteczność tych kar w całym analizowanym okresie i w ujęciu ogólnopolskim.

Odnalezione materiały źródłowe świadczą, że przedmiotem opresji ze strony człowieka były również konie przeznaczone na rzeź. Szczególnie wymowne pod tym względem są materiały pokontrolne TOnZ z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w., opisujące sposób zabijania zwierząt. Postępowanie z końmi w rzeźniach niewiele różniło się od wzmiankowanego wyżej traktowania bydła i trzody chlewnej. I tak np. kontroler z ramienia TOnZ w Bazie Ubojowo-Eksportowej w Szczecinie w 1962 r. stwierdził, że krowy i konie po wyprowadzeniu do hali ubojowej nie były poddawane natychmiastowemu i równoczesnemu ubojowi, „lecz wiązane do słupów, oczekują w długiej kolejce, przyglądając się kolejnej rzezi z przerażeniem. Zwierzętom przed ubojem nie zasłania się oczu”⁴⁶.

Okrutny był również sposób uboju koni w krakowskiej rzeźni przy ul. Zabłocie. Kontrolerzy z ramienia TOnZ stwierdzili w grudniu 1958 r., że z powodu zepsucia się wzmiankowanych już aparatów „Radical” konie dobijano siekierą lub toporem. Śmierć często zranionych zwierząt następowała dopiero po 3–4 uderzeniach w głowę. Inne zwierzęta w hali ubojowej przyglądały się zabijaniu. Nic dziwnego, że w takich warunkach wykazywały „duże zdenerwowanie”⁴⁷. Kontrola przeprowadzona kilka miesięcy później w tym samym miejscu nie wykazała jakiegokolwiek radykalnej poprawy pod tym względem. Zwierzęta były nadal ogłuszane, a następnie zabijane toporem lub siekierą. Nadal też, wbrew obowiązującym procedurom, konie żywe przebywały na hali ubojowej, gdzie oczekiwały na własną śmierć, drżąc przez cały czas⁴⁸.

Źródłem cierpień koni przeznaczonych na rzeź był (podobnie jak w przypadku bydła i trzody chlewnej) ich transport, zarówno ten krajowy, jak międzynarodowy.

⁴⁵ AAN, TOZ, sygn. 24, Sprawozdanie z działalności Łódzkiej Rejonowej Sekcji Inspektorów ZG TOZ w Polsce, za okres 12 miesięcy, tj. od dnia 1 IV 1949 do dnia 1 IV 1950, b.d., b.pag.

⁴⁶ IPN, sygn. BU 1585/22813, Protokół kontroli w Bazie Transportowej oraz Ubojowo-Eksportowej w Szczecinie przy ul. Wendy 1/3 przeprowadzonej w dniu 14, 17 i 18 IX 1962 r. przez delegata TOnZ – Oddział w Szczecinie Jana Niemyskiego, b.d., k. 171.

⁴⁷ IPN, sygn. BU 1585/22813, TOnZ w PRL Warszawa, Protokół kontroli rzeźni koni w Krakowie na „Zabłociu” przeprowadzony przez Del. TOZ Radziwiłł i Wiśniewski Wł., Kraków 20 XII 1958 r., k. 192.

⁴⁸ IPN, sygn. BU 1585/22813, Kraków, Protokół spisany 10 II 1959 podczas kontroli rzeźni koni w Krakowie przy ul. Zabłocie nr 13, k. 186–189.

Kłusownictwo

Opresyjność ludzi wobec zwierząt przejawiała się również w procedurze kłusownictwa, wskazanym już wcześniej przy okazji omawiania problemu wałęsających się psów. W znaczeniu potocznym było to bezprawne polowanie na dziką zwierzynę lub bezprawne łowienie ryb. W ustawie z 17 czerwca 1959 r. o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim kłusownictwo zostało zdefiniowane jako polowanie na zwierzynę łowną w niedozwolony sposób lub w niedozwolonym czasie i miejscu, wchodzenie w posiadanie zwierzyny niedozwolonymi środkami lub sposobami oraz pozyskiwanie zwierzyny innej lub w większej ilości niż to przewiduje wydane zezwolenie. W orzecznictwie sądownictwa łowieckiego kłusownictwo zostało określone jako postępowanie członka PZŁ, którym sprawca umyślnie naruszał zakazy wynikające z ustawy łowieckiej lub podstawowe zasady postępowania w zakresie wykonywania polowań obowiązujące członków PZŁ, a przewidziane w przepisach wewnętrznych zrzeszenia⁴⁹.

W okresie wcześniejszym do zwalczania łowiectwa stosowano przepisy rozporządzenia Prezydenta RP z 3 grudnia 1927 r. o prawie łowieckim (Dz.U. nr 110, poz. 934). W 1948 r. podwyższono niektóre przewidziane w nim kary za polowanie w cudzym obwodzie łowieckim bez zgody osoby uprawnionej do takiego polowania oraz za chodzenie po cudzych gruntach ze strzelbą lub innymi narzędziami do łowienia zwierzyny. Ochrona gatunkowa zwierząt została wprowadzona na podstawie delegacji wynikającej z art. 15 ustawy o ochronie przyrody z 7 kwietnia 1949 r. (Dz.U. nr 25, poz. 180) rozporządzeniem ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego z 4 listopada 1952 r. w sprawie wprowadzenia gatunkowej ochrony zwierząt (Dz.U. nr 45, poz. 307). Nieprzestrzeganie zakazów dotyczących zwierząt objętych ochroną gatunkową zagrożone było (na podstawie art. 28 wskazanej ustawy z 7 kwietnia 1949 r.) karą w postaci grzywny do 5 tys. zł. Przepisy prawa łowieckiego z 1927 r. zostały zmienione rozporządzeniem ministra leśnictwa z 27 marca 1950 r. w sprawie ochrony niektórych zwierząt łownych (Dz.U. nr 18, poz. 154)⁵⁰.

Kłusownictwo⁵¹ było rozpowszechnione już w latach czterdziestych. W organie PZŁ „Łowcu Polskim” traktowano je jako największą przeszkodę w regeneracji

⁴⁹ IPN, sygn. BU 1510/938, W. Pietroczyk, *Ściganie sprawców przestępstw kłusownictwa*, praca mgr napisana pod kierunkiem doc. dr hab. Feliksa Prusaka, Akademia Spraw Wewnętrznych, Instytut Prawa, Warszawa 1981, s. 13–14.

⁵⁰ J. Oświęcimski, *Walka z kłusownictwem w świetle prawa*, „Łowiec Polski” 1948, nr 6, s. 3–4.

⁵¹ Jako przejaw kłusownictwa lądowego traktują również tzw. wnykarstwo i sidlarstwo, które pojawia się w języku ówczesnych aktów prawnych obok takich niedozwolonych praktyk jak wchodzenie w posiadanie zwierzyny przy użyciu broni wojskowej, sztucznego światła, granatów, trutek, karmy o właściwościach odurzających, lepów, samostrzałów, dołów, ostrokołów, żelaz, sieci, pułapek lub rozkopywania nor i innych podobnych środków.

zwierzostanu. Wynikać to miało z przekonania znacznej części społeczeństwa, że „skoro zwierzyna stanowi bogactwo narodowe, to każdy bez ograniczenia może czerpać z tego wspólnego dobra”. Wskazywano również na ogólny upadek moralności, który był spadkiem wojny i powodował, że przepisy prawa łowieckiego poszły w zapomnienie⁵².

Władysław Biela na łamach tego periodyku wskazywał, że istniały dwie grupy kłusowników. Pierwsza to kłusujący dla zysku i wnykarze. Druga to myśliwi nielegalni, którzy polowanie uprawiali z namiętności, z braku świadomości czy innych pobudek i nie byli zrzeszeni w PZŁ. „W stosunku do pierwszych trzeba stosować surowe represje. Co do drugich – kary nie pomogą: «zew krwi» odzywać się będzie zawsze”. Opowiadał się za łagodnym modelem walki, której celem winno być przekształcenie kłusownika w myśliwego zrzeszonego, respektującego prawo łowieckie. Należało do niego kierować odpowiednie broszury, nawiązywać osobiste kontakty⁵³.

W tekstach publicystycznych z okresu stalinowskiego mocno akcentowano skutki gospodarcze tego procederu, pisano o trudnościach wykonania planów hodowlanych i zobowiązań wobec państwa⁵⁴.

W ramach kampanii walki z kłusownictwem informacje o osobach ukaranych z tego powodu publikowano w organie PZŁ od 1954 r.⁵⁵ Należy to traktować jako ważny przejaw destalinizacji, podobnie jak to, że w czasopiśmie od tego czasu zaczęły się ukazywać informacje o kłusownictwie uprawianym przez przedstawicieli różnych grup społecznych, w tym ludzi szeroko pojętej władzy⁵⁶. Bodaj najgłośniejszym przykładem takiego kłusownictwa była tzw. sprawa Milicza, o której pisano w 1956 r. Dotyczyła masowego mordowania zwierzyny w lasach powiatu milickiego, zwłaszcza w rezerwacie doliny rzeki Baryczy przez grupę osób, w której byli leśnicy, pracownicy organów bezpieczeństwa i milicji oraz aparatu partyjnego. Rzeź zwierząt trwała sześć dni, przy użyciu reflektorów samochodowych i innych zabronionych środków⁵⁷.

Zarówno publicystyka na łamach „Łowcy Polskiego”, jak też materiały archiwalne potwierdzają tworzenie się „band kłusowniczych” z udziałem leśników, którzy czerpali z tego tytułu wymierne profity⁵⁸. W prasie piętnowano również

⁵² J.T., *Czy tylko niemoc nam pozostaje*, „Łowiec Polski” 1948, nr 2, s. 20.

⁵³ W. Biela, *Kłusownictwo*, „Łowiec Polski” 1948, nr 2, s. 22–23.

⁵⁴ Zob. m.in.: *W dniu 1 maja*, „Łowiec Polski” 1953, nr 5, s. 70.

⁵⁵ Zob. m.in. *Kłusownictwo*, „Łowiec Polski” 1954, nr 1, s. 6; *Wnykarz. Jan Kołodziej z Pogonatki ukarany przez Prez. PRN w Nisku grzywną 1500 zł*, „Łowiec Polski” 1954, nr 1, s. 6.

⁵⁶ Zob. m.in. J. Waszkiewicz, *W walce ze szkodnictwem łowieckim*, „Łowiec Polski” 1955, nr 4, s. 3.

⁵⁷ J. Waszkiewicz, *Pokłosie sprawy Milicza*, „Łowiec Polski” 1956, nr 5, s. 3.

⁵⁸ AMŚ, MLiPD, sygn. 49/20, Pismo MLiPD do KC PZPR, Wydział Rolny, Gdańsk 15 VI 1967, b.pag.; *ibidem*, Wojewódzka Rada Łowiecka we Wrocławiu do MLiPD w Warszawie Kamienna Góra, 15 XI 1960.

kłusownictwo uprawiane przez kierowców samochodów celowo potracających lub zabijających zajęce przebiegające drogi⁵⁹.

Wiele ważnych informacji na temat kłusownictwa udało się odnaleźć w aktach MLiPD. Dotyczą one m.in. uprawiania tego procederu przez myśliwych wojskowych. Potwierdza to pochodząca z 1960 r. notatka służbowa dla ministra obrony narodowej. Stwierdzano w niej, że Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu już dawniej skarżyło się, że „oficerowie szeregu [...] jednostek, stacjonujących na terenie województwa wrocławskiego dopuszczają się również kłusownictwa polując na obcych obwodach łowieckich”, co spowodowało rozwiązanie koła myśliwskiego w Jednostce Wojskowej Milicz i usunięcie kilku oficerów z PZŁ. Władze lasów państwowych w Olsztynie również alarmowały, że Nadleśnictwo Wichrowo „od szeregu lat jest widownią bezkarnie uprawianego kłusownictwa ze strony osób wojskowych, zwierzostan, zwłaszcza zwierzyny płowej, został całkowicie wyniszczony tak, że na powierzchni obejmującej około 15 000 ha jest 6 szt. jeleni”. Szczecińska Wojewódzka Rada Łowiecka powiadomiła MLiPD o kłusownictwie oficerów i podoficerów Marynarki Wojennej⁶⁰. Egzekwowanie kar za takie postępowanie okazywało się trudne. W praktyce wojskowi kłusownicy cieszyli się bezkarnością.

Podobnie trudne (a najpewniej jeszcze trudniejsze) do zwalczania było kłusownictwo uprawiane przez żołnierzy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Skargi na ich postępowanie były kierowane m.in. do MLiPD. W polowaniach na zajęce używali oni niedozwolonych metod (reflektory samochodowe, w tym tzw. szperacze). Takie postępowanie powodowało „niepożądane polityczne komentarze” zarówno wśród myśliwych polskich, jak i okolicznej ludności⁶¹.

Materiały źródłowe wskazują również, że kłusownictwo było nie tylko procederem opresyjnym wobec zwierząt. Ci, którzy próbowali je zwalczać, narażali się na odwet ze strony osób nielegalnie zabijających zwierzynę leśną. Najtragiczniejsze były przypadki śmierci ludzi z rąk kłusowników. „Łowiec Polski” informował o takich przypadkach już w 1956 r. 28 grudnia tego roku w województwie kieleckim we wsi Kępa Niemojewska padł ugodzony śmiertelnie wystrzałem z dubeltówki, oddanym z odległości 5 m z ręki jednego z kłusowników, plutonowy MO

⁵⁹ T. Doleżał, *Ile zajęcy ginie na szosach*, „Łowiec Polski” 1964, nr 7, s. 15.

⁶⁰ AMŚ, MLiPD, sygn. 49/18, Notatka służbowa dla ob. Ministra Leśnictwa i PD w sprawie kłusownictwa osób podległych MON [1960], b.pag.

⁶¹ AMŚ, MLiPD, sygn. 49/19, Wojskowe Koło Łowieckie Bór do Powiatowej Komendy MO w Żaganii, Żagań 9 VIII 1963, b.pag.; zob. również: *ibidem*, Minister R. Gesing, Pełnomocnik Rządu ds. pobytu Wojsk Radzieckich w Polsce gen. L. Krzemień, do wicepremiera P. Jaroszewicza i wicepremiera Zenona Nowaka, 17 XII 1966, b.pag.; AMŚ, MLiPD, 49/18, Koło Myśliwskie „Jeleń” w Myśliborzu do Powiatowej Rady Łowieckiej, Myślibórz, 21 XI 1960, b.pag.; *ibidem*, Dyrektor Departamentu w [MLiPD] do radcy ambasady ZSRR w Warszawie tow. Karpowa, 9 IV 1959, b.pag.

Henryk Cz. 20 sierpnia 1955 r. w województwie białostockim został zamordowany w czasie kontroli łowiska nadleśniczy nadleśnictwa Narewka⁶². W 1960 r. MLiPD skarżyło się piśmie do ministra obrony narodowej, że złapani na gorącym uczynku kłusownictwa przy użyciu reflektorów i służbowego samochodu oficerowie nie omieszkali „w chwili pochwycenia” strzelać do milicjantów i pracowników administracji lasów państwowych⁶³.

Takie postępowanie kłusowników nie było bynajmniej sporadyczne. Jeśli wierzyć dokumentowi powstałemu na początku 1960 r. w MLiPD, w okresie powojennym (do końca 1959 r.) kłusownicy zabili 65 pracowników państwowych gospodarstw leśnych, 60 zostało dotkliwie pobitych i rannych, spalono 18 budynków. Dokument podawał przykłady takiego postępowania. W 1959 r. w Ośrodku Hodowlanym PZŁ w województwie poznańskim śmierć z rąk kłusownika poniósł strażnik łowiecki na obchodzie swojego rewiru. W 1958 r. w województwie łódzkim kłusownicy spalili zabudowanie gospodarskie strażnikowi łowieckiemu Stanisławowi Rzeźnikowi. W 1956 r. nauczyciel Kazimierz Wilk zamieszkały w powiecie Wyszaków województwa warszawskiego, łapiąc kłusownika, został postrzelony przez niego i po dwóch godzinach zmarł⁶⁴.

Oszacowanie strat, jakie powodowało kłusownictwo w PRL, jest najpewniej niemożliwe. Materiały źródłowe zawierają tylko częściowe dane na ten temat. O skali tego procederu świadczyć mogą różnice między liczbą skór zakupionych przez Centralny Zarząd Skupu Skór Surowych, a liczbą zwierzyny pozyskanej legalnie. I tak np. w 1956 r. jeleni odstrzelono legalnie 4388, a zakupiono 7542 skór jelenich. W przypadku saren odpowiednie wielkości wynosiły: 7031 i 22 831; w przypadku dzików – 15 738 i 29 000. W 1957 r. jeleni odstrzelono 4454, zakupiono 5211 skór jelenich; w przypadku saren liczby te wynosiły: 5825 i 12 333, dzików: 14 570 i 25 375. Wartość „skłusowanej” zwierzyny grubej wyniosła w 1955 r. – 38 307 tys. zł, w 1956 – 43 505 tys. zł, w 1957 – 25 703 500 zł. Dane dotyczące zwierzyny drobnej są nieznane, ale przypuszczano, że ulegała ona wyniszczeniu w równym, a nawet większym stopniu⁶⁵.

Kłusownictwo było więc praktyką dość często stosowaną w ówczesnej Polsce, przybierającą różne formy i opresyjną wobec zwierząt (a bywało, że i ludzi), o czym zresztą rzadko wspomniano w ówczesnym dyskursie na ten temat. Jego ukrócenie było dość trudne z powodu nieskuteczności ówczesnej legislacji i pewnego (trudnego do oszacowania) przyzwolenia na ten proceder.

⁶² E. Franckiewicz, *Od kłusownictwa do bandytyzmu*, „Łowiec Polski” 1956, nr 5, s. 3 i 6.

⁶³ AMŚ, MLiPD, sygn. 49/18, MLiPD do ob. Mariana Spychalskiego Ministra Obrony Narodowej, Warszawa 13 IV 1960, b.pag.

⁶⁴ AMŚ, MLiPD, sygn. 49/18, [MLiPD do Telewizji], Warszawa, luty 1960 [brudnopis], b.pag.

⁶⁵ AMŚ, MLiPD, sygn. 49/18, 49/18, MLiPD do ob. Mariana Spychalskiego Ministra Obrony Narodowej, 13 IV 1960, b.pag.

W poszukiwaniu innych pól badawczych: cyrki, zoo, wiwisekcja

Wskazane wcześniej pola badawcze są najważniejsze, tu opresja wobec zwierząt występowała najczęściej. Przeprowadzone poszukiwania źródłowe świadczą, że pojawiała się ona również przy okazji analiz innej problematyki, choć wiadomo na ten temat dużo mniej. Warto jednak przynajmniej zasygnalizować te zagadnienia, chociażby jako temat dla przyszłych badań.

Kwestię podnoszoną już w latach czterdziestych przez obrońców zwierząt były doświadczenia przeprowadzane na zwierzętach. W 1947 r. w cytowanym memoriale skierowanym do ministra Edwarda Osóbki-Morawskiego jego sygnatariusze skarżyli się na nieprzestrzeganie istniejących rozwiązań legislacyjnych, w tym zwłaszcza rozporządzenia Prezydenta RP z 22 marca 1928 r. o ochronie zwierząt (nr 36, poz. 332) i okólnika nr 42 z 27 sierpnia 1946 r. ministra administracji publicznej. Zgodnie z nimi do wykonywania prac wiwisekcyjnych uprawnieni byli jedynie przygotowani naukowo, odpowiedzialni kierownicy instytutów i pracowni biologicznych, upoważnieni bezpośrednio przez ministra oświaty. Tymczasem w praktyce na wyższych uczelniach wykonywali je asystenci, a nawet studenci wydziałów przyrodniczych, lekarskich, weterynaryjnych, stomatologicznych jako obowiązkowe ćwiczenia, oswajające ich z okrucieństwem. Było to jawne przekroczenie obowiązującego rozporządzenia. Obrońcy zwierząt przypominali, że niezbędne ćwiczenia należało wykonywać pod narkozą, „w żadnym razie na zwierzętach żywych”⁶⁶. Banalne doświadczenia, wielokrotnie opisane już w podręcznikach, nie powinny być przeprowadzane. Ponadto twierdzili, że wyników wiwisekcji nie wolno przenosić na człowieka: „Wszystko, co wiadomo nam jest o chorobach ludzkich, zawdzięczamy jedynie poczynionym obserwacjom nad chorymi w klinikach i szpitalach oraz badaniom pośmiertnym”⁶⁷.

Z marca 1947 r. pochodzi protest obrońców zwierząt skierowany do ministra oświaty w sprawie rzekomo odbywanych na Wydziale Stomatologicznym Uniwersytetu Warszawskiego ćwiczeniach wiwisekcyjnych na żywych myszach i na żabach. Podobne zajęcia miały się odbywać na wydziałach przyrodniczych innych uniwersytetów. Praktykę tę krytykowano nie tylko jako niezgodną z ówczesnym prawem, ale również dlatego, że „krajanie zwierzęcia żywcem jest barbarzyństwem, którego nie należy tolerować”⁶⁸.

⁶⁶ Prawdopodobnie pod pojęciem zwierząt żywych rozumiano w tym dokumencie zwierzęta nie-poddane narkozie.

⁶⁷ AAN, TOZ, sygn. 58, ZG ZTONZ do ob. Premiera, Ministra Administracji Publicznej Edwarda Osóbki-Morawskiego, Warszawa 23 VII 1947, s. 19 i n.

⁶⁸ AAN, TOZ, sygn. 58, ZG ZTONZ do Ministerstwa Oświaty, Warszawa 24 III 1947, k. 8.

Po raz kolejny sprawa doświadczeń na zwierzętach stała się przedmiotem zainteresowania TOnZ i odpowiednich resortów po 1956 r. Doprowadziło ono do wydania rozporządzenia ministra szkolnictwa wyższego z 16 listopada 1959 r. w sprawie określenia warunków i sposobu dokonywania doświadczeń na zwierzętach oraz trybu wydawania zezwoleń na przeprowadzanie tych doświadczeń (Dz.U. nr 71, poz. 452). Rozporządzenie nakazywało, żeby doświadczenia takie przeprowadzane były w warunkach jak najdalej posuniętego humanitaryzmu, oszczędzania zbędnego bólu. Należało je ograniczyć do wypadków uzasadnionych rzeczywistymi potrzebami wiedzy medycznej. Winny być przeprowadzane na zwierzętach o niskim rozwoju czynności psychicznych. Operacje i inne bolesne doświadczenia winny być wykonywane pod znieczuleniem miejscowym lub ogólnym (narkoza). Poprawie miały ulec warunki bytowe zwierząt doświadczalnych przetrzymywanych w tzw. zwierzęciarniach⁶⁹.

Czy wydanie rozporządzenia poprawiało los zwierząt doświadczalnych? Póki co brak podstaw do takiego stwierdzenia. Wiadomo natomiast, że problem ten pojawiał się na łamach prasy. W 1967 r. Stanisław Szyszko poruszył tę kwestię na łamach czasopisma „Służba Zdrowia”. Pisał, że lekarze z pobłażliwością, „niepozbawioną ironią”, odnosili się do poczynań TOnZ walczącego z wiwisekcją. Odwoływali się do „nienaruszalnego muru ochronnego”, jaki stanowiły słowa Iwana Pawłowa: „Im więcej eksperymentów na zwierzętach, tym mniej doświadczeń na ludziach”. Szyszko twierdził, że istniało wiele humanitarnych rozwiązań prawnych dotyczących doświadczeń na zwierzętach (przeprowadzanie ich w znieczuleniu, kontroli przez upoważnione placówki itp.), ale w „całym zagadnieniu” istniało wiele „niedopowiedzeń, sprzeczności i luk, wypełnionych bezsensownym, niepotrzebnym cierpieniem i utratą zwierząt”. Za bezsensowne uznawał rozbudowywanie doświadczeń na zwierzętach, szczególnie na psach w celach mnożenia dorobku naukowego (doktoraty, habilitacje). Zwierzęta służyły do rozstrzygania wielu zagadnień błahych, które nawet byłyby lepiej rozwiązane na podstawie klinicznych badań ludzi. Szyszko kwestionował lub uznawał za mocno ograniczony kliniczny sens tych badań ze względu na nieadekwatność wyników eksperymentów na zwierzętach w stosunku do ludzi (zbyt duże różnice gatunkowe). Brak znajomości literatury naukowej powodował, że dokonywano ich, mimo że wyniki podobnych badań były już wcześniej publikowane. Pisał o mnożeniu „badań pilotowych”, w których „eksperymentator nie bardzo nieraz wie o co mu właściwie chodzi i jakiemu wyniku ma się spodziewać”.

Dochodziło więc do szafowania życiem zwierząt, gdy niezbędne wyniki można było osiągnąć bez poświęcenia wielu z nich. Szyszko przytaczał przykład pracy habilitacyjnej, której autor do doświadczeń użył około 200 psów, podczas gdy

⁶⁹ IPN, sygn. BU 1585/22823, Jubileusz 120-lecia Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Polsce 1864–1984, Kraków, listopad 1984, s. 92.

bez uszczerbku dla wyników można ich było wykorzystać 30–50. Twierdził, że istniała zbyt duża skłonność do szafowania życiem „szlachetnych zwierząt” – jak psy, podczas gdy często wystarczyłoby przeprowadzić doświadczenia np. na szczurach. Autor utrzymywał, że chirurdzy przeprowadzający częściej doświadczenia na zwierzętach mieli skłonność do „łżejszego” traktowania chorych, do zbyt dużego ryzykownych zachowań wobec pacjentów. Pozwalało to na trawestację wzmiankowanego wyżej powiedzenia Pawłowa: „Im więcej doświadczeń na zwierzętach, tym więcej doświadczeń na ludziach”. Szyszko nawoływał do zaostrzenia wymagań w stosunku do projektowanych prac doświadczalnych, kontroli postępowania kandydatów do podjęcia badań na zwierzętach⁷⁰.

Z punktem widzenia cytowanego autora solidaryzowała się Wanda Falkowska w artykule opublikowanym przez „Prawo i Życie” na początku 1968 r. Publicystka informowała, że „przed kilkunastoma dniami” telewizja zrezygnowała z emisji programu „Antygeny T” o przeszczepach skóry u zwierząt ze względu na protesty w postaci listów, telefonów, telegrafów zarówno od osób prywatnych, jak też TOnZ. Chodziło o to, że oglądanie tego programu miało sprzyjać okrucieństwu wobec zwierząt. Falkowska jako jedno z największych osiągnięć Towarzystwa w walce z nieuzasadnioną i okrutną wiwisekcją uznała wspomniane rozporządzenie ministra szkolnictwa wyższego z 1959 r., a zwłaszcza zapis zalecający przeprowadzenie zabiegów chirurgicznych przy użyciu narkozy, co dawniej było całkowicie lekceważone. Zdarzały się wypadki, że w niektórych zakładach doświadczalnych zamiast łagodzić ból – przecinano struny głosowe zwierząt, aby uszy operujących uchronić od krzyku. Autorka pisała o szczególnie bolesnych zabiegach wobec zwierząt, jak wlewanie wrzątku do żołądka czy przypalanie skóry. Ich celowość stawiała pod znakiem zapytania. Pisała, że lektura protokołów TOnZ spisanych w różnych szpitalach i placówkach jest wprost przerażająca. Zwierzęta były nierzadko trzymane w ciasnych klatkach, uniemożliwiających im poruszanie. Konkludowała: nie należy szafować zwierzęcymi cierpieniami nawet gdy konieczne wydaje się ich użycie w badaniach⁷¹.

Jeszcze rzadziej niż w przypadku wiwisekcji w analizowanych materiałach źródłowych znajdujemy informacje dotyczące traktowania zwierząt w cyrkach i ogrodach zoologicznych. To, co udało się ustalić, dotyczy lat czterdziestych, kiedy sytuacja zwierząt była szczególnie ciężka. Podsumowując kontrolę przeprowadzoną w tych miejscach, Zarząd Główny TOZ w piśmie do Ministerstwa Oświaty w 1947 r. informował, że do oddziałów Towarzystwa dochodziły wiadomości o na ogół rozpaczliwym stanie zwierząt znajdujących się w ogrodach zoologicznych. Towarzystwo zostało zaalarmowane przypadkiem śmierci głodowej lwa w zoo

⁷⁰ S. Szyszko, *Epitafium dla psa (Kilka uwag na temat „wivisekcji”)*, „Służba Zdrowia” 1967, nr 46 (948), s. 3 i 8.

⁷¹ W. Falkowska, *Cierpiące dla ludzkości*, „Prawo i Życie” 1968, nr 4, s. 5.

w Zamościu i głodzeniem dziewięciu niedźwiedzi tam się znajdujących. W latach 1945–1946 z braku żywności miała zdechnąć znaczna część zwierząt egzotycznych w łódzkim ogrodzie zoologicznym.

„Te same, a nawet gorsze” warunki miały panować w wędrownych cyrkach, „w których nieszczęśliwe zwierzęta, wożone od miasta do miasta, stłoczone w ciasnych klatkach, wystawione w lecie na prażące promienie słoneczne, a w zimie na mróz, stale maltretowane przez okrutną obsługę i wiecznie głodne, nie mogą stanowić atrakcji dla nielicznie zwiedzającej publiczności”. Zarząd Główny Towarzystwa zwracał się do resortu oświaty o zlikwidowanie mniejszych, niedoinwestowanych ogrodów zoologicznych, o odebranie cyrkom wędrownym zwierząt egzotycznych i przekazanie ich ogrodom zoologicznym lepiej sytuowanym i samowystarczalnym⁷².

Przedmiotem apeli władz Towarzystwa był również los „ptaków pożytecznych i innych zwierząt dzikich u handlarzy i osób prywatnych” oraz problem „humanitarnego uśmiercania węgorki w wędzarniach”⁷³.

*

Dokonana kwerenda archiwalna i prasowa pozwoliła na wyodrębnienie kilku najważniejszych pól badawczych, w jakich opresja wobec zwierząt pojawiła się w latach 1945–1970.

Stosunkowo często wątek ten występował w przypadku analiz sytuacji psów. W wykorzystanej bazie źródłowej tematem najczęściej poruszonym był los psów bezdomnych. Był to przedmiot sporów, w których stronami były głównie odpowiednie urzędy centralne, TOZ (TOnZ) i PZŁ. Dotyczyły one okrutnego traktowania tych zwierząt w rakarniach i ich zabijania przez myśliwych. Dyskutowano nad tworzeniem schronisk i nowymi rozwiązaniami legislacyjnymi w tym zakresie.

Kolejne pole badawcze, które da się wyodrębnić na podstawie analizowanych przekazów źródłowych, obejmuje sposób traktowania zwierząt rzeźnych. Wynika z nich, że różne praktyki opresyjne były stosowane wobec bydła i trzody chlewnej już w gospodarstwach rolnych (w tym w państwowych), w punktach skupu oraz w zakładach mięsnych. Stosunkowo dużo przekazów na ten temat można odnaleźć w materiałach państwowych urzędów kontrolnych (NIK i MKP). Wskazują one na takie naganne praktyki jak m.in. niewłaściwie żywienie zwierząt (zarówno

⁷² AAN, TOZ, 58, ZG ZTOnZ do Ministerstwa Oświaty, Departament IV, Warszawa 23 VIII 1947, s. 29–30.

⁷³ AAN, TOZ, 58, ZG ZTOnZ do ob. Premiera, Ministra Administracji Publicznej Edwarda Osóbki-Morawskiego, Warszawa 23 VII 1947. O losie węgorki pisano w cytowanym dokumencie w sposób następujący (s. 24): „Bezpośrednio przed wędzeniem, węgorki poddane są patroszeniu na żywo i solone. Po tym przygotowaniu są wędzone, lecz – pomimo działania dymu – żyją jeszcze czas dłuższy. Przy preparowaniu na konserwy, ściągają skórę z żywych węgorki, które – pomimo tego, a nawet wyopatroszenia – przejawiają oznaki życia”.

głodzenie, jak i okarmianie i opojenie), złe warunki transportu i rozładunku, nieprzestrzeganie procedur dotyczących ogłuszania i zabijania w zakładach mięsnych.

Osobnym wątkiem badawczym jest opresja wobec koni, zwłaszcza w ich roli zwierząt pociągowych. Znęcanie się nad nimi, niedożywienie, przeciążanie – to najczęstsze zarzuty stawiane ich właścicielom, zwłaszcza w miastach. Powodowało to liczne choroby oraz przedwczesne zgony zwierząt.

Innym problemem, który dość często pojawia się w materiałach źródłowych poddanych analizie, jest kłusownictwo. Wynika z nich, że był to proceder opresyjny nie tylko w stosunku do zwierząt. Ludzie, którzy usiłovali je zwalczać, narażali się na odwet (łącznie z przypadkami utraty życia) ze strony kłusowników.

Pola badawcze, które mogły być tylko zasygnalizowane na podstawie dokonanych kwerend, dotyczą opresji wobec zwierząt, stosowanej w cyrkach i ogrodach zoologicznych, wiwisekcji, sposobu uśmiercania ryb czy postępowania z ptakami i zwierzętami dzikimi w rękach handlarzy i osób prywatnych. W przypadku wiwisekcji głosy publicystów i środowisk zajmujących się ochroną zwierząt doprowadziły do wydania rozporządzenia ministra szkolnictwa wyższego z 16 listopada 1959 r. w sprawie określenia warunków i sposobu dokonywania doświadczeń na zwierzętach oraz trybu wydawania zezwoleń na przeprowadzanie tych doświadczeń. Do dalszych badań należy ustalenie, na ile zawarte w nim zasady były przestrzegane.

Animals as the Object of Oppression in Poland between 1945 and 1970: Identifying the Main Fields of Study (Summary)

The sources made it possible to identify some of the most crucial research fields of animal oppression in Poland between 1945 and 1970.

Relatively often, the topic has been present in the analysis of the situation of dogs, especially of the cruel attitude towards homeless dogs. Another problem evident in these sources is the brutal treating of animals slaughtered for food, including non-compliance with the procedures for the handling of all food animals slaughtered in meat plants. The analysed sources also say a lot about the harsh treatment of horses, especially those used for transportation in cities. A separate research problem is poaching as an oppressive practice against animals, which is also dangerous for those who combat it. The research fields that have only been sketched out due to the lack of sources include oppressive practices against animals in circuses and zoos, and vivisection.

Bibliografia

- Bakke M., *Studia nad zwierzętami. Od aktywizmu do akademii i z powrotem?*, „Teksty Drugie” 2011, nr 3 (129), s. 193–204
- Barcz A., *Wprowadzenie do zookrytyki (teorii zwierzęcych narracji)*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2015, nr 6, s. 143–159
- Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze*, t. 1: *Aspekt posthumanistyczny i transhumanistyczny*, red. J. Tymieniecka-Suchanek, Katowice 2014

- Człowiek w relacji do zwierząt, roślin i maszyn w kulturze, t. 2: *Od humanizmu do posthumanizmu*, red. J. Tymieniecka-Suchanek, Katowice 2014
- Domańska E., *Historia w kontekście posthumanistyki*, „Historyka. Studia Metodologiczne” 2015, t. 45, s. 5–21
- Domańska E., *Historia zwierząt*, „Konteksty” 2016, nr 3–4, s. 322–331
- Grabowska B., *Językowe aspekty szowinizmu gatunkowego*, <https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/1006/B.%20Grabowska%2c%20Językowe%20aspekty%20szowinizmu%20gatunkowego.pdf?sequence=1> (dostęp: 19 V 2021)
- Jarosz D., *Obrazy okrucieństwa. Wstęp do badań nad traktowaniem bydła i trzody chlewnej w Polsce Ludowej na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w.*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 80, 2019, s. 369–384
- Jarosz D., *The Enemy and the Victim. Stray Dogs in Poland, 1945–70 (Discourses and Actions)*, „Acta Poloniae Historica” 120, 2019, s. 113–136
- Jarosz D., *Wielka masakra psów w Polsce gomułkowskiej*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” 17, 2019, s. 103–133
- Jarzębowska G., *Retoryka deratyzacji w PRL. Od czystki etnicznej i politycznej do czystki gatunkowej*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 120–137
- Kalof L., Mattes S., Fitzgerald A., *Animal Studies Bibliography*, <http://animalstudies.msu.edu/bibliography.php> (dostęp: 9 VI 2021)
- Landau-Czajka A., *Koty w społeczeństwie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2020
- Mamzer H., *Polacy wobec cierpienia zwierząt*, „Życie Weterynaryjne” 2017, nr 92 (11), s. 796–798
- Nowak K., *Animal studies – wyzwanie dla historiografii?*, <https://histmag.org/Animal-studies-wyzwanie-dla-historiografii-3208> (dostęp: 27 II 2019)
- Praczyk M., *Pamięć środowiskowa we wspomnieniach osadników na „Ziemiach Odzyskanych”*, Poznań 2018
- Smaga Ł., *Ochrona humanitarna zwierząt*, Białystok 2010
- Status zwierzęcia. Zagadnienia filozoficzne i prawne*, red. T. Gardocka, A. Gruszczyńska, Toruń 2012
- Zwierzęta i ich ludzie. Zmierzch antropocentrycznego paradygmatu*, red. A. Barcz, D. Łagodzka, Warszawa 2015

Dariusz Jarosz, prof. dr hab., pracownik Instytutu Historii PAN w Warszawie. Specjalista w zakresie historii społecznej Polski w latach 1944–1989; autor m.in.: *Afera mięsna: fakty i konteksty* (Toruń 2004; współautor M. Pasztor); *Polacy a stalinizm 1948–1956* (Warszawa 2000); *„Masy pracujące przede wszystkim”*. *Organizacja wypoczynku w Polsce 1945–1956* (Warszawa–Kielce 2003); *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych* (Warszawa 2010); *„Zhańbiona” wieś Okół: opowieści o buncie* (Warszawa–Kielce 2016; współautor G. Miernik); *Rzeczy, ludzie, zjawiska. Studia z historii społecznej stalinizmu w Polsce* (Warszawa 2017).

Kontakt: polska@ihpan.edu.pl